Krzywe zwierciadła rozwidlającej się rzeczywistości

Brak instrukcji obsługi – oto pierwsza pułapka, którą zastawia na Ciebie *Dunder albo kot z zaświatu* Radka Raka. Żadnych słów: „fabuła książki zależy od Ciebie", tylko prolog, a w nim czarny kocur, usposobienie faceta, prawdopodobnie po czterdziestce, któremu niestraszna jest cukrzyca. W tej grze paragrafowej ożywa mitologia słowiańska i refleksja nad polskością.

Jeśli wiesz, czym są gry książkowe, przejdź do *Kot ma własną wiedźmę*.

Jeśli gatunek ten jest Ci obcy, zachęcam do lektury poniższych wyjaśnień.

Bywa, że czytelnik traktowany jest bezpodmiotowo, pomimo że autor w ramach tworzenia tekstu uwzględnił go jako modelowego odbiorcę, któremu poświęca swoją pracę. Czytelnik jest wówczas uwikłany w linearną fabułę bez większych zmiennych – od strony pierwszej do ostatniej. W przypadku tekstów o **rozwidlającej się strukturze**, zależy ona od tego jak odbiorca pokieruje główną postacią w ciągu historii. Ścieżka bohatera odbiega od monomitu Josepha Campbella[1], multiplikuje go. Wezwań do wyprawy może być wiele, siły nadprzyrodzone mogą jednocześnie pomagać, przeszkadzać lub w ogóle nie odnosić się do tego samego bohatera, który przeżywa wiele odbić własnego przeznaczenia. Ścieżka historii, niczym korzenie, ma **różne zakończenia** z rzeczywistościami równoległymi oraz innymi postaciami.

Przykładem filmowym takiej ramowości „co by było gdyby" jest kultowy *Efekt motyla* (2004) w reżyserii Erica Bressa i J. Mackaye'a Grubera. Losy protagonisty, Evana Treborna, zależą od dziennika, dzięki któremu przenosi się w różne możliwe wersje swojego życia. Każda decyzja otwiera nową perspektywę, co zmienia bieg wydarzeń. Gry książkowe podobnie eksponują wrażliwość fabuły na zmienne. Definiować je w tym kontekście można jako każdą decyzję: na początku, w trakcie i na końcu historii. Odnosząc się do *Dundra,* autor żartobliwie określa ten mechanizm „efektem kota"[2].

Struktura

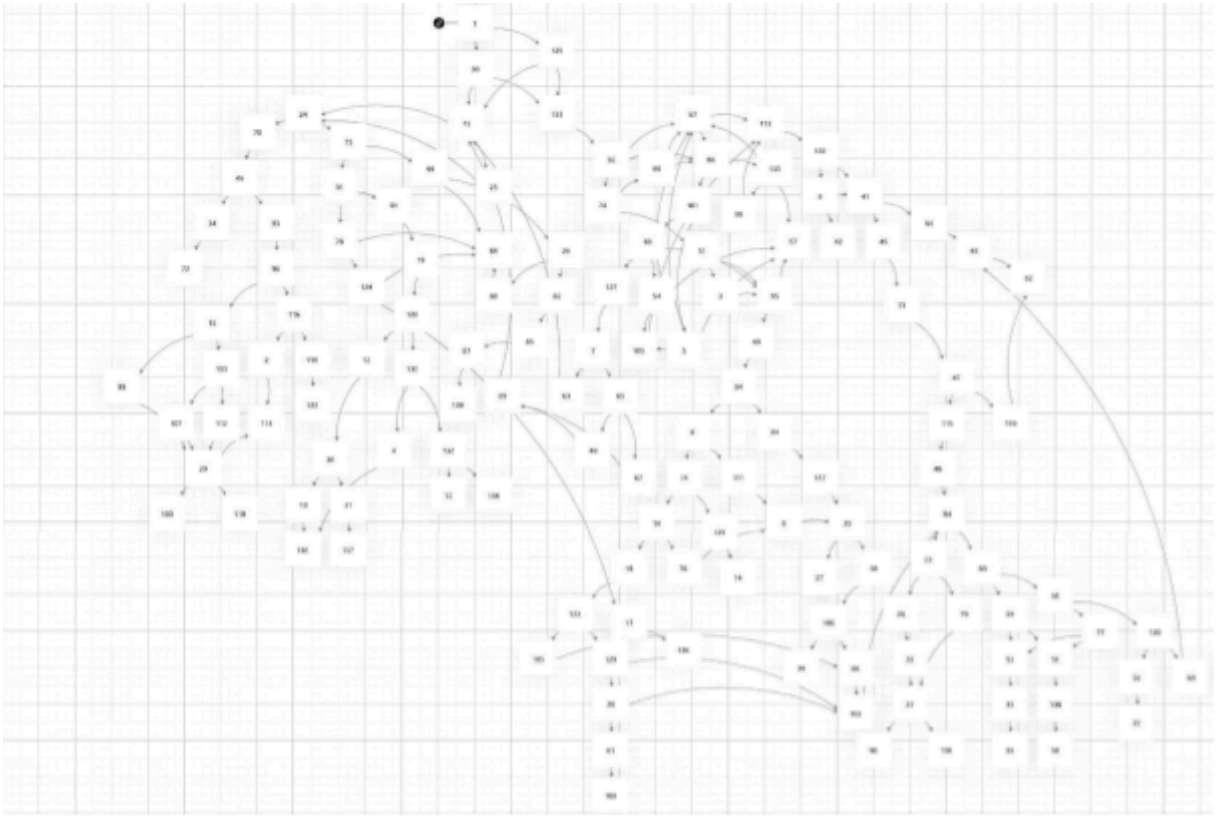
Przyjmijmy perspektywę strukturalisty, badacza, który dostrzega w tekście nie tylko treść, ale przede wszystkim sieć relacji, kształt i układ znaczeń. Śledzimy ścieżkę lektury, rozpisując ją rozdział po rozdziale, a w przypadku tej szczególnej formy – paragraf po paragrafie.

Zapis książki *Dunder albo kot z zaświatu* pokazuje jak złożona jest sieć możliwości. Schemat ujawnia, że choć tekst liczy 139 paragrafów, to nie tylko ten ostatni może być zakończeniem. W istocie możliwych zakończeń jest 26. Każde z nich wieńczy odrębną trajektorię lektury, a więc odmienny sposób rozumienia historii i samego aktu czytania.

---

[1] Cała ścieżka bohatera mitologicznego bądź uniwersalnego jest zapisana na stronnicach: Campbell J., *Bohater o tysiącu twarzy*, przeł. A. Jankowski, Poznań 1997.

[2] Więcej na ten temat w: Tęcza-Ćwierz J., *Radek Rak: Praca nad „Dunderem" była dla mnie niesamowitą frajdą, choć mówią, że to zła wróżba, jeśli twórca czerpie przyjemność z pisania*, https://gazetakrakowska.pl/radek-rak-praca-nad-dunderem-byla-dla-mnie-niesamowita-frajda-choc-mowia-ze-to-zla-wrozba-jesli-tworca-czerpie-przyjemnosc-z-pisania/ar/c13p2-27061389 (dostęp: 02.12.2025).



Schemat ukazujący strukturę Dundra albo kota z zaświatu.

Jeśli nie interesuje Cię kot w literaturze i kulturze Słowian (w skrócie), zapraszam do *Ścieżka przejścia: 1, 30, 131, 92, 86, 101, 68, 95, 49, 64, 84, 117, 35, 37*.

Możesz także przeczytać *Złote myśli* towarzyszące mojemu czytaniu.

Kot ma własną wiedźmę

Dunder to najmniej zabobonny kot[3] jakiego spotkało moje czytelnicze ego, pomimo tego że mieszka u samej wiedźmy Heleny. W tekście Radka Raka kot uosabia człowieka myślącego na chłopski rozum, np. unika przesądów, lecz nie waha się działać, gdy trzeba… gdy tak nim pokierujesz. Czy taki sposób przedstawiania kociego usposobienia jest charakterystyczny dla literatury słowiańskiej (lub – polskiej)?

W Polsce koty pojawiły się w około VIII w. Wyparły łasice jako zwierzęta domowe. Z pewnością nie należało mylić ich z **gumiennikami**, demonami zamieszkującymi stodoły. Takie pomyłki zdarzały się często – kocia maść, zwłaszcza czarna, potrafiła wprowadzić w błąd gospodarza domostwa. Zdenerwowany potrafił zniszczyć całe plony[4]. Innym demonem, który kształtem przypominał kota był **wił**, ukazujący się głównie nocą przy ognisku domowym[5].

---

[3] Dunder to kot najmniej zabobonny spośród spotykanych w literaturze – wyśmiewa przesądy (jak wiara w pecha od czarnego kota przebiegającego drogę), choć sam czasem ulega takim przekonaniom

[4] Te i inne informacje o gumienniku znajdują się na stronie 90 publikacji: Vargas W., Zych P., *Bestiariusz słowiański. Rzecz o skrzatach, wodnikach i rusałkach*, Olszanica 2012.

[5] Pod artykułem kryje się jeszcze jeden demon w kociej postaci: Łabędzka K., *Kot i jego historia na ziemiach polskich*, https://www.slawoslaw.pl/historia-kota-na-ziemiach-polskich/ (dostęp: 03.12.2025).

Dawniej na ziemiach wielkopolskich koty towarzyszyły czarownicom. Na Rzeszowszczyźnie zabicie tego zwierzęcia było równoważne z grzechem. Mruczki hodowane były przede wszystkim dlatego, że zwalczały gryzonie. Ludzie jednocześnie bali się tych zwierząt, ale też je podziwiali.

Podobny dualizm cechuje literackie portrety kota we współczesnych tekstach. Przykładowo, bliskie mi są te wizerunki domowych pupili ze zbioru opowiadań *Trzynaście kotów* (1997). Tam koty są przede wszystkim niepozorne, posiadają demoniczne moce, jednocześnie są zależne od człowieka. To wcielenia demonicznych przewodników po różnych historiach, niektórych mrocznych, przepełnionych symbolizmem i ludowymi wierzeniami. Jeśli natomiast chodzi o wiersze, szczególnie ważne wydają mi się wiersze Wisławy Szymborskiej. W *Kot w pustym mieszkaniu* poetka nawiązywała do śmierci swojego partnera, Kornela Filipowicza. Pokazuje to jak bliskie sercu człowieka mogą stać się te zwierzęta. Koty pozostają wszechobecne, choć ich literackie wcielenia nie zostały tu w pełni przedstawione.

Ścieżka przejścia: 1, 30, 131, 92, 86, 101, 68, 95, 49, 64, 84, 117, 35, 37

W tym odczytaniu Dunder nie boi się przebiec komuś drogi. Robi to celowo, chodzi mu o wywołanie uśmiechu na twarzy. A właściwie pyszczku — swoim własnym! Kot udaje diabła, porzuca przyjaciół w potrzebie i trafia do prasłowiańskiego Wyraju. Udaje mu się to za pośrednictwem świętego dębu, istnego *axis mundi*, które być może skrzyżowało się z losami Dundera w jeszcze innej rzeczywistości.

Tekst obfituje w odnośniki do prasłowiańskiej mitologii. W tym układzie koci archetyp przedstawiający diabła u boku czarownicy jest spełniony. Choć bardziej przypomina czworonożnego agenta zesłanego na ziemię, żeby szpiegować Adama, ale już nie dla Pana Boga, a dla Peruna[6]. Odwołuję się tutaj do *Bajki o kotach* Jana Barana, w której koty występują właśnie w roli boskich wysłanników i obserwatorów ludzkich działań. Obecne są tutaj postacie kobiece, odgrywają rolę albo poboczną, albo nieufeminizowaną, to znaczy są tłem dla męskich fantazji. Mężczyźni natomiast to albo pijacy, albo wysportowani fani motoryzacji.

Ścieżka przejścia: 1, 125, 65, 73, 24, 70, 46, 93, 96, 15, 98, 29, 100

W tej ścieżce polskość już nie jest taka słowiańska. Mężczyźni zdecydowanie są inni. Przykładowo: wójta można sobie zobrazować jako tłustego, zapoconego urzędnika skorego do korupcji. W odróżnieniu od poprzedniej ścieżki kobiety zaznaczają swoją obecność, i to nie tylko cieleśnie, lecz także intelektualnie. Gromadzą się w stowarzyszeniach i angażują w sprawy lokalne – wspólnie zastanawiają się, jak powstrzymać deweloperską zabudowę wsi.

Małomiasteczkowość wybija się także na plan. Nienazwana wioska oddaje rzeczywistość, w której każdy zna każdego. Ta polskość przejawia się w przeplatającym się alkoholizmie, nadmiernym emanowaniu religijnością, skąpym wyłączaniu lamp ulicznych na noc oraz w pozyskiwaniu funduszy europejskich na niezbyt udane rewitalizacje.... To oczywista satyra współczesności.

Co z tego wynika?

Dwoistość ścieżek uwypukla złożoność gier paragrafowych. W *Dundrze* czytelnik współtworzy narrację, odkrywając jak prasłowiańskie korzenie rezonują z dzisiejszą „polskością" – od Peruna po prowincjonalną degrengoladę. Autor z pewnością funkcjonuje jako lustro, które odbija ludzil, których

[6] Odwołuję się tutaj do: Baran J., *Bajka o kotach*.

spotkał, którzy być może są jego czytelnikami. Paragrafy w tym sensie jawią się jako wybory kulturowe, a „efekt kota" uwypukla się w tej prasłowiańsko-prowincjonalnej mieszance.

Przy wyborze paragrafów kierowałam się ciekawością. Pragnęłam tego, żeby ścieżka była jak najdłuższa, co oznacza, że dałam się wciągnąć w grę z autorem. Gra nie kończy się na dwóch finałach, ponieważ dalej rezonuje we mnie pytanie: czy wybór paragrafu jest metaforą mojej tożsamości czy sprytnym działaniem na utrwalonych motywach kulturowo-literackich? Być może jest to napięcie pomiędzy mną,czytelniczką, a autorem zastawiającym pułapki odnoszące się do wielowarstwowej rzeczywistości?

Złote myśli[7]

Cytat z pierwszego odczytania – paragraf 35: *Dunder zachował dla siebie myśl, że przedtem nikt do nie dopuszczał do słowa, za to wszyscy bardzo głośno krzyczeli i robili dużo zamieszania. A koty nie lubią krzyku, bo krzyczą tylko głupcy.*

Cytat z drugiego odczytania – paragraf 67*: Nie ma czegoś takiego jak klątwy. Wszystkie czary dzieją się w głowie. Nigdzie indziej*.

Jestem wdzięczna Radkowi Rakowi za to, że zechciał przeczytać ten tekst i podzielił się krótkimi, lecz bardzo inspirującymi uwagami.

[7] Słowa pochodzą z: Rak R., *Dunder albo kot z zaświatu*, Kraków 2024.